

# Krzysztof Borecki

---

## 2. niedziela wielkanocna, Mieć pokój w sercu

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/2, 282-283

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

sakramenty wydają się pozbawione wewnętrznej siły i nie dające odpowiedniego pokarmu duchowego. Świat zmaterializowanych pragnień i ambicji skłania co wrażliwszych, spośród młodzieży i ludzi starszych, do poszukiwania duchowego doświadczenia. Dlaczego?

Człowiek nosi w swoim sercu pewność, że jego przeznaczenie jest większe niż on sam. Człowiek sam sobie nie wystarczy. Nie znieśie zamknięcia w sferze tylko tego, co zwykle, codzienne, cielesne. Codziennosc chce przeżywać w świetle wieczności, a to, co zwykle, w blasku Ducha. Swoje codzienne obowiązki chce widzieć jako drogę do Boga. Dlatego – przypomina nam Katechizm Kościoła katolickiego – tajemnica wiary „wymaga, aby wierni w nią wierzyli, celebrowali ją i żyli nią w żywym i osobistym związku z Bogiem żywym i prawdziwym” (KKK 2558). Stało się to możliwe w chwili Zmartwychwstania naszego Pana.

*ks. Andrzej Siemieniowski*

## 2. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 18 IV 2004

### Mieć pokój w sercu

Życie i sytuacje, które nas dotykają, odbierają człowiekowi pokój wnętrza, harmonię. Kłopoty z pracą, kłopoty w domu, nieustanny lęk o byt burzą wszelki ład i porządek. Błogosławione słowa Chrystusa: „Pokój wam”. Jak ciężko dziś w rozkrzyczanym świecie nafaszerowanym muzyką i reklamą o pokój wnętrza.

Święty Tomasz też nie był człowiekiem pokoju. Miał naturę buntownika, niedowiarka. Ciężko mu było w pokorze serca przyjąć prawdę zmartwychwstania. Obecnie powiedzielibyśmy: intelektualista, człowiek, który prawdę czerpie z dowodów, chce wszystko wytłumaczyć naukowo. A gdzie w tym wszystkim wiara?

Chrystus jest Bogiem. W Boga się wierzy albo nie. Jeżeli wierzę, to nie mogę ciągle stawiać pytań, szukać pokrętnych odpowiedzi, by zaspokoić swą próżność. Nie mogę w ten sposób wytłumaczyć swojej opieszałości w czynnościach wiary.

Prawdy wiary musimy przyjąć tak, jak Bóg je nam przedstawił, w tym względzie nie można dyskutować. Dyskusja jest potrzebna po to, aby lepiej zrozumieć i głębiej przylgnąć do Chrystusa. Taka rozmowa powinna rozszerzać nasze horyzonty, przybliżać do prawdy.

„Pan mój i Bóg mój”. Do tej pory święty Tomasz żył w niepewności, pokój był daleko od jego serca. Mógł się nawet czuć oszukany, że zawierzył oszustowi, którego już nigdy nie spotka.

Tomasz – bohater dzisiejszej Ewangelii – jest słabym człowiekiem, tak jak my.

Wiara w prawdę zmartwychwstania dopiero się w jego sercu budowała. Szukał widocznych argumentów, daleko mu było do mistycyzmu, żył współczesną kulturą, zwyczajami. Był przekonany o słuszności swojej decyzji, był jej pewny.

Przecież prawda zmartwychwstania zmieniła bieg historii człowieka. Ta historia nie kończy się tu na ziemi, lecz ma swoją kontynuację. Życie, które raz się zaczęło, będzie trwać wiecznie.

Dla nas potrzebny był niewierny Tomasz, pełen wątpliwości. Dzięki niemu otrzymaliśmy piękne błogosławieństwo – „nie widzieliście, a uwierzyliście”. Ono bezpośrednio nas dotyka i uskrzydla do jeszcze większej wiary i ufności Bogu.

Wzrok i dotyk – Tomasz uruchamia te zmysły, by mieć pewność. Chrystus przychodzi i daje dowód. Jest jedynym pewnym Przewodnikiem ludzkiego życia. Nie potrzeba nam w życiu nic więcej: spotkać się z tym Przewodnikiem i zawierzyć Mu całkowicie, pozwolić, by nas prowadził prosto po krętych drogach naszego życia.

„Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”.

*ks. Krzysztof Borecki*

### 3. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 25 IV 2003

## Przeogromne miłosierdzie Boże

Bardzo ciekawe jest zestawienie czytań z Dziejów Apostolskich i Apokalipsy.

Dzieje Apostolskie ukazują nam historyczne początki Kościoła, Apokalipsa zaś Kościół żyjący poza historią w wieczności. Pierwsze czytanie mówi o Jerozolimie ziemskiej, drugie o niebieskiej. To zestawienie obok siebie ukazuje nam, pielgrzymom, drogę i metę – cel naszej wędrówki. Ciesząc się życiem, zatrzymajmy się na drodze, którą musimy przebyć.

W drodze każdego z nas spotykają różne doświadczenia i zadania. Po ludzku do nich podchodząc, często widzimy, że nas przerastają. Jesteśmy zbyt słabi, by im w samotności stawiać czoło. Nierzadko bywa tak, że uciekamy, bojąc się odpowiedzialności i ciężaru. Podobnie uczynił Piotr: też zaparł się Pana, przerosła go ta sytuacja. Na widok Chrystusa dotkniętego krzyżem, cierpieniem – trzy razy powiedział: „Nie znam tego Człowieka”. Dzisiaj Go poznał, wewnątrz był pełen niepokoju, że tak się ostatnio zachował.

Chrystus każdemu daje szansę, okazuje miłosierdzie. Ludziom ciężko to zrozumieć. My raz zawiódłszy się na kims, z reguły podchodzimy do niego z rezerwą. Trudno w taki związek inwestować. Po jednym poważnym błędzie człowiek trafia na boczny tor i nie będzie już miał okazji na rehabilitację. Miłość Boga względem ludzi jest przeogromna, inna. Dlatego, że prawdziwa miłość innej drogi nie ma. Bóg nigdy nie przekreśla człowieka. Nawrócenie i przemiana dotyka każdego z nas w którymś momencie naszego życia.

Wtedy potrzeba wielkiej pokory i zaufania Bogu. Ponieważ małymi krokami drogą naszego życia zmierzamy do wiecznego Jeruzalem. Mamy pewność, że pomimo błędów i niedoskonałości jest nam dana szansa rehabilitacji, że zawsze możemy wrócić. Wszystko to zawdzięczamy Chrystusowi Zmartwychwstałemu, który ukochał nas do końca miłością prawdziwą.

*ks. Krzysztof Borecki*